

## Złota wołyńska struna. O Łobodowskim w tygodniku „Wołyń”

Dla Józefa Łobodowskiego, inaczej niż dla wielu poetów, publicystyka nie była czymś drugorzędnym; była pełnoprawnym uzupełnieniem i wsparciem poezjowania. Nie uprawiał jej dla chleba, twierdził, że to jego temperament polityczny pcha go zawsze w kierunku publicystyki. Pisał rzeczy polityczne we wczesnej młodości, w „Barykadach” i „Dźwigarach”, w czasie wojny w piśmie „Wrócimy” i po wojnie. Wiele swoich wierszy uważał za liryczną publicystykę. Do gatunku tego zaliczał także takie arcydzieła, jak *Grób Agamemnona* i *Do przyjaciół Moskali*. Pisanie dla tygodnika „Wołyń” (Łuck, 1933-1939) stanowi więc tylko jeden, ale ważny rozdział w tej dziedzinie jego aktywności twórczej.

Rozdział ten jest ważny głównie dlatego, że Łobodowski tu w sposób dyskursywny podejmuje zasadniczy temat swojej twórczości - temat Ukrainy. Poeta pisze w tygodniku o historycznych i kulturowych związkach Polaków i Ukraińców, o problemie winy wobec braci Ukraińców i konieczności uszanowania ich odrębności. Tematy te ulegając przekształceniom i komplikacjom stawały się materiałem dla obrazów *Złotej Hramoty* i *Pochwały Ukrainy*. Łobodowski pisał, że w latach trzydziestych był *dość znany w literackim środowisku ukraińskim, jako jedyny właściwie pisarz młodego pokolenia, który brał sobie blisko do serca sprawę dziejącą się nad Horyniem i Dnieprem*<sup>1</sup>. Traktował on sprawę ukraińską jako swoją powinność moralną. Wyniszczenie intelektualne Ukrainy przez Rosję w latach trzydziestych i jednoczesna polityka siły stosowana przez Polskę wywoływały ostry publicystyczny protest poety, zwolennika polityki federacyjnej, wroga przemocy. O tych tragicznych i groźnych latach na Ukrainie napisał: *Głód z całą premedytacją zorganizowany w latach 1932- 1933 i masowe deportacje złamały opór wsi ukraińskiej (...) terror (...) zniszczył najlepszą część elity intelektualnej. Wydawało się, że został przełamany stos pacierzowy narodu*<sup>2</sup>.

W dramatycznym okresie (1937-1938) dane było Łobodowskiemu przebywać na Wołyniu, miał wtedy bezpośredni wgląd w sprawy ukraińskie, w politykę wołyńską. Ten bliski kontakt, wypełniły konkretem społecznym i politycznym jego artykuły, umocnił obronę pewnych pryncypiów. Na Wołyń, do redagowania pisma, zaprosił poetę wojewoda wołyński,

<sup>1</sup> Józef Łobodowski, *Noty, Modlitwa na wojnę*, Londyn 1947, s.97.

<sup>2</sup> Józef Łobodowski, *Od tłumacza, Ukraina 1956-1968*, opr. I. Koszeliwec, Paryż 1969, przeł. J. Łobodowski.

Henryk Józefski<sup>3</sup>. Józefski, sam urodzony w Kijowie, całą młodość przeżył na Ukrainie naddnieprzańskiej i był z tą ziemią związany szczególnie mocno. W jego pamiętniku pisanym wiele lat później, ujawnia się spojrzenie polityka, ale także szczególnie liryczne spojrzenie człowieka urzeczonego urodą i urokiem przestrzeni macierzystej, z którą jest emocjonalnie silnie związany. (*W Ukrainie Polak może się zakochać*). Ziemia ukraińska odegrała, jak sądzę, decydującą rolę w wartościowaniu, poglądach estetycznych i politycznych tego polityka i artysty.

O tajemnicy czaru Ukrainy wspominał wielokrotnie w pamiętniku: *Parę tylko osób potrafiło ukrytą przed wzrokiem przeciętnego Polaka złotą „wołyńską strunę”*. *Pamiętam moje spotkanie z Sieroszewskim (...) O Wołyniu „wiedział” Stanisław Stempowski. O Wołyniu „dowiedziała się” Maria Dąbrowska (...) Ze wzruszeniem przypominam sobie, jak w Łucku pracowałem z Łobodowskim*<sup>4</sup>. Sposób myślenia o Wołyniu Józefskiego stał się niewątpliwie punktem odniesienia dla publicystyki Łobodowskiego w tym okresie, a postawa wojewody stanowiła dla niego pewnego rodzaju wzorzec. Jan Śpiewak w swoich wspomnieniach zanotował, że poetę nazywano *niemalże ideologiem wojewody wołyńskiego*<sup>5</sup>. Wyjazd na Wołyń uważano zresztą za zbliżenie z sanacją, czemu poeta zaprzeczał. Wybór Łobodowskiego przez Józefskiego wydaje się bardzo fortunny. Autor *Dum wołyńskich* był nie tylko wyczulony na krzywdy ukraińskie, był obrońcą praw tego narodu, znał jego kulturę i obyczaje. W dzieciństwie zetknął się ze starymi ukraińskimi tradycjami Kozaków zaporoskich. Był tłumaczem Szewczenki, brał udział w wydaniu jubileuszowym *Poezji* autora *Hajdamaków* przez Ukraiński Instytut Naukowy w Warszawie, w 1936 roku. Tłumaczył poetów współczesnych: Małaniuka, Hordyńskiego, Kosacza, Sosiurę, Ołżycza, Antonycza - wiele przekładów umieścił w „Wołyniu”. Po przyjeździe do Łucka jest niezmiernie aktywnym publicystą, w każdym niemal numerze jest jego artykuł, pisuje także recenzje teatralne. Organizuje dodatek literacki (drukują tam m.in. Czechowicz). Istnieją pewne dane, że nie podpisane *Fraszki wołyńskie* ukazujące się regularnie w tygodniku są autorstwa Łobodowskiego. Wskazuje na to bardzo antyendecki ich charakter oraz bardzo puszkiniowska tonacja, rytm i chwyt. Łobodowski nadaje piśmiu ostry, wyrazisty profil; artykuły nie podpisane noszące cechy stylu poety mają charakter ofensywny i zawierają konsekwentny program polityczny i kulturalny. Oczywiście w stosunku do poetyckiego mocno uproszczony.

---

<sup>3</sup> Henryk Józefski był wojewodą wołyńskim w latach 1928 - 1938. „Program Józefskiego był najbardziej śmiałą poród realizowanych koncepcji polityki narodowościowej, gdyż polegał na uznawaniu istnienia narodu ukraińskiego, umożliwienia Ukraińcom rozwijania rodzimej kultury, szkolnictwa, ukrainizacji cerkwi”. A. Chojnowski, *Koncepcja polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1 939*, Wrocław 1979, s. 97, 178.

<sup>4</sup> H. Józefski, *Zamiast pamiętnika*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1982, s.59. Swoje dzieło *Opowieść o istnieniu* zaczął Józefski pisać w „szpitalu więziennym w Rawiczu w 1957 roku (...) Jest to trzypięciotomowa licząca ponad 1000 stron praca filozoficzna”. W „Zeszytach Historycznych” ograniczono się do części pamiętnikarskiej tj. do tomu II.

<sup>5</sup> J. Śpiewak, *Przyjaźnie i animozje*, Warszawa 1965, s.334.

Łobodowski jadąc do Łucka zdawał sobie sprawę, że wiele sił politycznych jest skierowanych przeciwko działalności proukraińskiej Józefskiego. Pisało tym po latach: *Gdy jesienią (1937) roku przyjąłem propozycję wojewody Józefskiego i pojechałem do Łucka redagować tygodnik „Wołyń” rozlegały się głosy triumfu: „A nie mówiliśmy! Robi na całego sanacyjną karierę” To, że Józefski był wówczas celem skoncentrowanych ataków (...), że jechałem na placówkę z góry straconą, której upadek był tylko kwestią czasu, nikogo nie obchodziło*<sup>6</sup>. Przeświadczenie o przyszłej przegranej nie osłabiło tonu wypowiedzi poety. Przeciwnie, można sądzić, że jego poglądy kształtowały się właśnie wśród polemiki ataków w sposób ostateczny.

„Wołyń”, jak głosił podtytuł, był tygodnikiem społecznym, politycznym i gospodarczym. Prezentował wysoki poziom, podejmował bardzo szeroką tematykę społeczną, problematykę gospodarczą specyficzną dla tych ziem. Szczególnie dużo uwagi poświęcono pięknu ziemi wołyńskiej. (Żartobliwy *Baedecker wołyński*, małe reportaże, zdjęcia szczególnie cennych zabytków architektury). Najwięcej uwagi zajmowały oczywiście sprawy polsko-ukraińskie właśnie Wołyniowi. Istniał w piśmie stały dział „Z prasy ukraińskiej” zamieniony potem na „Sprawy ukraińskie”. Odnotowywano wszystkie zjawiska świadczące o współpracy. Sprawy kulturalne, szczególnie życie kulturalne wsi było przedmiotem zainteresowania. Parokrotnie pojawia się dodatek „Wołyń literacki” potem „Literatura i Sztuka”. „Wołyń” odnotowuje także zjawiska niedobre w stosunkach polsko-ukraińskich. Kontuje je bez zbędnych akcentów emocjonalnych, z troską o bezstronność - omówiony został w ten sposób proces członków KPZU, sprawa zabicia duchownego ukraińskiego przez nacjonalistów, działalność OUN, przypomniana została rocznica śmierci Pierackiego z troską *żeby nie przekreślić pojednania*. Ponieważ *polityka polska na Wołyniu odrzuca działanie siłą* - jak czytamy w artykule wstępnym zamykającym rok 1936. Polityka wojewody wołyńskiego nie uznawała żadnej formy przemocy, żadnego kształtu nacjonalizmu. *Jestem Polakiem przyjacielem Ukrainy* - napisał w pamiętniku. W latach trzydziestych Józefski był ogromnie aktywny, pełen projektów i nowych niezależnych inicjatyw. Pismo odnotowywało dokładnie całą jego działalność - przemówienia, spotkania, wyjazdy. Wojewoda z pewnością ukształtował ethos wołyński, który stał się normą dla pisma. Funkcją nadrzędną pisma była kresowość - wszystko, co specyficznie pogranicznie, wspólne lub dzielące, stawało się problemem podejmowanym przez „Wołyń”.

Łobodowski próbuje od początku określić swój stosunek do paru spraw najistotniejszych dla istnienia Polski kresowej. Ważne w całym zespole zagadnień jest określenie wzoru Wołyniaka - człowieka kresowego. Tygodnik od momentu powstania opisuje i podkreśla „my” wołyńskie. Józefski widzi możliwość stworzenia tego „my” przez wydobycie wszystkiego, co cenne w tej ziemi i ludziach ich przeszłości i teraźniejszości. Chodzi

---

<sup>6</sup> J. Łobodowski, *O cyganach i katastrofistach*, „Kultura”, Paryż 1964, nr 10, s.47.

o ukształtowanie człowieka rozumiejącego specyficzność tych ziem i jednocześnie wyzbytego wszelkich nienawiści narodowych, to jest droga do uzyskania poczucia tożsamości przez Wołyniaka. Znajduje to także wyraz w praktyce politycznej - wojewoda jest zwolennikiem polityki kresowej Marszałka. Polska „zasiedziała” na Wołyniu to ziemiaństwo, które wojewoda ocenia jako „świat schyłkowy”, wieś polska istnieje w żywiole ukraińskim, ale nie jest zrusyfikowana, dobrą rolę spełnia osadnictwo wojskowe i powstająca wołyńska inteligencja, szczególnie nauczycielstwo - te warstwy zadecydują o przyszłości Wołynia. Ludzie kresowi powinni mieć poczucie własnej odrębności i związku ze swoją małą ojczyzną, istnieć na zasadzie wzajemnej tolerancji z wołyńskimi Ukraińcami. *Polsko-ukraińskie imponderabilia (...) były dominującą melodią stawania się wołyńskiej rzeczywistości*<sup>7</sup>. Józewski w swoich wspomnieniach pisze językiem obrazowym, emocjonalnym, nasyconym nostalgią. Natomiast Łobodowski w „Wołyniu” wybiera język perswazji publicystycznej, zajmuje się problemem człowieka kresowego, jego przynależności kulturowej, osobowości i tradycji tego zjawiska. Człowiek kresowy musi pogodzić się z rozdwójaniem wewnętrznym, z własną dwoistością. (Ta dwoistość poetycko znakomicie służyła Łobodowskiemu). W publicystyce manifestuje się jako apel o tolerancję, otwartość, poszanowanie dla odrębności ukraińskiej.

Rodzajem rewersu tej samej sprawy był problem „tutejszych” - Ukraińców i Poleszuków. Wykorzystanie niskiej świadomości narodowej i zlikwidowanie problemu ukraińskiego przez nazwanie ich „tutejszymi” stanowiło część programu ND. St. Krasieński - działacz wołyński pisał, że ludność jest ciemna, 77% analfabetów, *wprowadzenie języka ukraińskiego nie miało żadnego usprawiedliwienia, ponieważ analfabetów można „urobić” w duchu polskim*. Autorowi chodziło o spis ludności w 1931 roku, w którym badano strukturę narodościową według kryterium „języka ojczystego”. *Skasowanie na Wołyniu rubryki „tutejszy” powiększyło wybitnie liczbę Ukraińców*<sup>8</sup>. Poza tym prostym sposobem, Krasieński proponuje sprzedaż ziemi wyłącznie w ręce polskie i dalsze utrzymanie ciemnoty wśród „tutejszych”. Liceum Krzemienieckie określił publicysta *jako pracujące na szkodę ludności polskiej*.

Sprawa „tutejszych” stanowiła temat kilku, pełnych pasji artykułów Łobodowskiego. *Nie można Ukraińców nieświadomych swej ukraińkości, uświadamiać w kierunku narodowym polskim (...) Ukraińców wołyńskich na Polaków się nie przerobi. Ukraiński jest charakter większej części Wołynia (...). Nie można nieść jedną ręką kultury a drugą represji*. Jest to zdaniem Łobodowskiego objaw słabości - lęk przed byciem w mniejszości<sup>9</sup>. W polemikach z Giertychem i Wasiutyńskim z „Prosto z Mostu” atakuje ich urojenia i kompleksy narodowe; szczególnie silny kompleks ukraiński. *Masoneria nie spreparowała ukrainizmu*

<sup>7</sup> H. Józewski, op. cit., s.137.

<sup>8</sup> St. Krasieński, *Polityka wojewody Józewskiego na Wołyniu w świetle cyfr i faktów*, Stratyn 1937, s.62.

<sup>9</sup> J. Łobodowski, *Dokoła zagadnienia Wołynia*, „Wołyń” 1937, nr 45.

współczesnego - zapewnia. Z niedobrej tradycji wywodzi się również specyficzny układ polsko-ukraiński: Pan - Cham, układ, który przynosi tylko nienawiść. Kompleks chamski - pisał Łobodowski - wykorzysta Moskwa. *Albo normalizacja, albo hajdamnaczyzna*<sup>10</sup>.

Człowiek kresowy i „tutejszy” to ludzie żyjący w tej samej przestrzeni, związani tymi samymi sprawami, nawzajem od siebie zależni. Człowiek kresowy wzbogaca swą kulturę o wielość, wzbogaca swe wrażenia i osobowość dzięki specyfice miejsca i różnaitości kultur. „Tutejszy” pozostaje ciemny, nieświadomy. Różnaitość i wielość sprowadza się tu do prymitywnej jednoznaczności, niweluje się różnice. Te zastane układy i tendencje usiłował przekształcić Józewski. O tych przekształceniach pisał Łobodowski: czyniąc tutejszego Poleszuka czy Wołyniaka Ukraińcem daje mu się szansę bycia świadomym obywatelem Rzeczypospolitej. Były czasy *gdy hetmanami, kanclerzami, wielkimi statystami Rzeczypospolitej byli właśnie ci sami Białorusini, ci sami Rusini prawosławni*.<sup>11</sup> *Pogardliwe traktowanie tutejszych nie im ubliża*. Łobodowski był zafascynowany żywiołem ukraińskim, któremu przypisywał szczególne wartości kulturowe tkwiące korzeniami w antycznej kulturze greckiej. Poetycko interesowała go zwłaszcza specyfika i odrębność Ukraińców wołyńskich, ich codzienność wywodząca się z mitu.

Józewski uważał, że Ukrainiec z Wołynia jest kimś całkowicie odmiennym od galicyjskiego. Wołyń raczej zbliżony jest w swej kresowości do Polesia, Nowogródczyny i Wileńszczyzny. Wyjaśniał, że zasadą jego polityki wołyńskiej jest *wydobycie z ukraińskiego Wołynia samoistnej postawy, zgodnie z przyrodzoną tradycją polsko-ukraińskiej wspólnoty i wzajemnego przenikania się kultur*<sup>12</sup>. Istnieje odrębny polsko-ukraiński świat, który stworzyło wiekowe współżycie i który nie dla każdego jest otwarty. Przekładając na język metaforyczny, jest to zapewne owa „złota struna”, którą rwą niepowołane ręce. Łobodowski umiał potraćić strunę wołyńską z maestrią i znanstwem. Analizował tradycję wspólnoty w sferze kultury. Pisał parokrotnie o istnieniu odrębnej polskiej kulturalnej formacji kresowej. Należą do niej ludzie, którzy uważają Ukrainę za swoją ojczyznę z wyboru, którzy współistnienie kultur, obyczajów i własne rozdwojenie uważając za wartość. Do tej formacji zaliczał całą romantyczną szkołę ukraińską. *Gdy na początku wieku XIX zakwitła w Polsce bujna poezja romantyczna żyły jeszcze na ziemiach kresowych - tradycje ukraińskie (...) Kaniów i Humań Goszczyńskiego i Zaleskiego, podolski step Malczewskiego, Krzemieniec Słowackiego - to były wszystko wartości realne (...)Kresy wschodnie brały wielki udział w tworzeniu kultury polskiej*.

Łobodowski przypomina „drugi rzut” szkoły ukraińskiej, poetów i prozaików związanych z Wołyniem i tematem ukraińskim - Czajkowskiego, Grabowskiego, Olizarowskiego.

<sup>10</sup> J. Łobodowski, *Fikcje i urojenia, Kompleksy polsko-ukraińskie*, „Wołyń” 1937, nr 36,42.

<sup>11</sup> (Artykuł redakcyjny), *O postawę polską na ziemiach wschodnich*, „Wołyń” 1938, nr 2.

<sup>12</sup> H. Józewski, op. cit., s.74.

Specjalne miejsce w twórczości Łobodowskiego zajmuje Słowacki, autor *Snu srebrnego* i *Beniowskiego*. W wielu wierszach autora *Śmierci Słowackiego* można znaleźć sądy, kryptocytaty i inne sygnały związków i zależności poetyckich. Jest w *Złotej Hramocie* cały cykl poświęcony Słowackiemu i jego związkom z Ukrainą. Słowacki dla Łobodowskiego to *przedstawiciel typu kresowej polskości kulturalnej*, który zdobył prawo do tej ziemi przez *kulturalne zawładnięcie*. „Kulturalne zawładnięcie” - to jedna z kategorii, która wyjaśnia wiele układów kulturalnych polsko-ukraińskich na Wołyniu. Jest to specyficzne wymieszanie kultur, ich pograniczność, która powoduje wzajemne wzbogacanie się oraz polska chęć, aby zdobyć rząd dusz jakością swojej kultury. Próba ujednoczenia kultur jest zawsze dla Łobodowskiego wyrazem ksenofobii. *Pograniczne skrzyżowanie dwóch ras czy narodów bywa zawsze płodne pod względem kulturowym*<sup>13</sup>. (Pogranicze kultur zawsze inspirowało twórczo autora *Kasyd i gazeli*). Słowacki na zawsze włączył Kresy jako problem i przestrzeń w obręb spraw polskich, uczynił je polskimi siłą swej poezji. *Dlatego mógł pisać o Matce Ukrainie (...) nie przestając być najprawdziwszym Polakiem swego czasu*<sup>14</sup>. Dlatego też Łobodowski utożsamiając postawę Słowackiego i swoją, pisze:

*Dawna Ojczyzno nasza! Matko Ukraino  
Uragliwie na drewnie hańbiącym rozpięta!*<sup>15</sup>.

W wierszu *Śmierć Słowackiego* wszechobecny zielony step, który tu pełni funkcję pól elizejskich i zielonej łąki, otacza, osłania grobowiec paryski a *Matka Ukraina żałobnym okrywa go całunem*. Przestrzeń ukraińska ma moc łagodzenia cierpień, unicestwiania samotności śmierci. W wierszu Łobodowski łączy głos własny z głosem Słowackiego i Wernyhory - wieszczka i śpiewaka Ukrainy. Tradycja ta stanowi cenną wartość, którą niestety chętnie eliminują ze swojej świadomości współcześni Polacy. A właśnie w latach trzydziestych powinna ona być podjęta jako konkretna idea polityczna, kulturalna. Ukraina stanowi granicę między Wschodem a Zachodem. *Ten zniszczony katowany kopytami koni kraj (...) położony na bitym szlaku między Azją a Europą*, sponiewierany i grabiony jest jednocześnie żyzny i otwarty dla wroga; zagrożony jest katastrofą kulturalną. *Wyrwanie narodów czarnomorsko-kaspijskiego basenu spod odgradzającej od Europy i jej kultury przemocy Moskwy (...). Oto idea godna polskiego imperializmu*.<sup>16</sup> Właśnie ludzie kresowi powinni być świadomi tego zadania. Dlatego Wołyń przekształca się w wyobraźni poety w bastion, określa go mianem *Termopil*<sup>17</sup>. Jak współczesne Termopile Wołyń powinien

<sup>13</sup> J. Łobodowski, *Na drogach kultury, Wielkie dziedzictwo*, „Wołyń”, 1937, nr 51, 52.

<sup>14</sup> J. Łobodowski, j.w.

<sup>15</sup> J. Łobodowski, *Słowacki*, „Wołyń” 1938 nr 4, dodatek „Literatura i sztuka”. W wydaniu książkowym *Złota Hramota*, wiersz ten pt. *Testament mój* jest nieco zmieniony:

*Dawna ojczyzno nasza, matko Ukraino!*

*Ukrzyżowana i w strzępy rozdarta*

<sup>16</sup> 16. J. Łobodowski, *Rozdroża kultury*, „Wołyń” 1938, nr 2.

<sup>17</sup> J. Łobodowski, *Termopile*, „Wołyń” 1937, nr 8.

bronić przed zalewem barbarzyństwa. Niestety szkodzi tu bardzo tzw. „mentalność endecka” - jak pisze Łobodowski - endecja uważa *Kijów za gubernialne miasto rosyjskie* i wypycha Ukrainę w orbitę wpływów Moskwy. Te opinie potwierdził w swym pamiętniku Józewski: *Wrogiem byli komuniści ukraiński nacjonalizm i endecja*<sup>18</sup>.

Łobodowski wejście do redakcji „Wołyń” zaznaczył efektowną batalią z ND. W artykule *Bez Józefa Piłsudskiego*<sup>19</sup> wskazano na wykorzystywanie na Wołyniu autorytetu Marszałka dla celów sprzecznych z jego ideami i polityką. Artykuł napisany w tonacji złośliwej, szyderczej wywołał reakcję. ND wytoczyła redakcji proces, którego dokładny zapis drukowano w kolejnych numerach tygodnika. W oczach czytelników, niewątpliwie, wygrała redakcja.

Ostatecznie jednak „mentalność endecka” zwyciężyła - Józewski został odwołany ze stanowiska wojewody wołyńskiego.

Tradycja walk o wolność Ukrainy dla Józewskiego i Łobodowskiego wiązała się z osobą atamana Petlury i współpracą Piłsudskiego z Petlurą. *Petlura jest symbolem walki o wolność Ukrainy* - pisał Józewski - *Gdyby nie Piłsudski nie doszłoby do polsko-ukraińskiej jedności*. Łobodowski poświęcił Petlurze kilka wierszy m.in. *Dumą o atamanie Petlurze*. Józewski przewiózł ukrywającego się atamana do Warszawy i tam udzielał mu gościny aż do wyjazdu do Paryża. U podstaw myślenia poety i wojewody na ten temat legła idea federacyjna. Petlura wydawał się idealnym wyrazicielem Łobodowskiego w tym okresie. Jego współpraca przy reformach zmierzających do powiększenia przestrzeni swobód na Ukrainie, przy opracowaniu norm współżycia dwóch narodów - wszystko to czynione było w imię testamentu Marszałka. *Chodziło* - jak pisał Józewski - *o wydobycie „wołyńskiego skarbu”, polsko-ukraińskiego, „my” (...) o odegnanie upiora waikpolsko-ukraińskich*<sup>20</sup> Odwołanie Józewskiego przyjął poeta jako zdradę tych wszystkich idei. Wiedział zresztą, że wojewoda i jego polityka jest od śmierci Marszałka celem nieustannych, bardzo napastliwych ataków (przykładem może być paszkwilancka broszura St. Krasińskiego). Sytuację tę skomentował starosta kowelski Zygmunt Kubicki w pożegnaniu wojewody: *Dlaczego w walce z Tobą (...) bezkarnie przekroczono granice wszelkiej przyzwoitości (...) W taki sposób nie zwalczą się osoby, tak bije się tylko Ideę*.<sup>21</sup>

Łobodowski jadąc na Wołyń przewidywał, że jedzie na „straconą pozycję”. Wydarzenia jednak nastąpiły bardzo szybko i miały przebieg niezwykle brutalny. Poeta odczytał tę sytuację jako całkowite poniechanie idei pojednania z Ukraińcami. O zdradzie tej idei pisze w pożegnalnym wierszu dedykowanym Henrykowi Józewskiemu *Wiosna zdradzona*. Chodzi

<sup>18</sup> H. Józewski, op. cit., s.139.

<sup>19</sup> (Artykuł redakcyjny) *Bez Józefa Piłsudskiego*, „Wołyń” 1937, ar 8.

<sup>20</sup> H. Józewski, op. cit., s.139.

<sup>21</sup> Z. Kubicki, (Pożegnanie Józewskiego), „Wołyń” 1938, nr 18.

tu o wiosnę, kiedy Marszałek i Ataman spotkali się na froncie ukraińskim. Józewski określił to spotkanie jako jedno ze szczytowych przeżyć wielkości Polski. Zaprzepaszczenie tego momentu będzie miało dalekosiężne następstwa, dlatego poeta ma poczucie całkowitej klęski.

*I umiera wiosna zdradzona  
zagubiona w kłótniach i przetargach  
i konając przystaje w strzemionach  
szuka wzrokiem niespełnionych met...  
Ale chmury czarnym wieńcem płyną  
cichnie w mroku zniechęcona wam  
tylko wichry gra nad Ukrainą,  
jak zaklęty czarodziejski flet...  
(Wiosna zdradzona)<sup>22</sup>*

Poeta wyjeżdżał z Wołynia ze świadomością, że w sprawach polsko-ukraińskich wszystko obróciło się na złe, że zerwane zostały mosty nad przepaścią między narodami - jak pisał. Miał słuszność wkrótce zaczęła się wojna i z nią najgorszy czas wzajemnych nienawiści. Łobodowski pomimo wszystko na emigracji podejmuje się znów swojej misji. Pisze wstępy do ukraińskich antologii literackich tłumaczy, wydaje w końcu, jako uwieńczenie swej działalności twórczej, *Złotą Hramotę*. Uzyskuje miano ostatniego z romantycznej szkoły ukraińskiej.

---

<sup>22</sup> J. Łobodowski, *Wiosna zdradzona*, „Wołyń” 1938, nr 17.